Nr. 6. Lwów, dnia 4. lutego 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Dzień 1. stycznia 1911, to termin do którego od lat dwudziestu kilku z wielu stron wielkie nadzieje przywiązywane bywają, którego z troską wyczekują inni. Termin, do którego ustawa krajowa z 22-go kwietnia 1889 przywiązała moc zupełnego zniesienia prawa propinacyi, przysługującego dotąd krajowi i gminom miejskim.

Niemal wszystko co żyje w kraju jest objęte reformą społeczną, która — rozpoczęta w r. 1875, — znajdzie swój ostateczny wyraz z początkiem roku następnego; wszystkie warstwy ludności od rolniczej począwszy, na ludności z przemysłu żyjącej skończywszy, są przeobrażeniem tem zainteresowane; stronnictwa polityczne, czy instytucye wyznaniowe, lub reprezentacye zawodowe są zmuszone do zajęcia zdecydowanego stanowiska; w końcu władze sprawujące rządy kraju, — które mają w ręku decyzyę w jakim kierunku pchnąć reformę, jaką zasadą naczelną się kierować przy ostatecznej przemianie przemysłu propinacyjnego na przemysł koncesyonowany.

Z natury rzeczy stała się kwestya ta, — wobec bliskiego terminu ostatecznego rozwikłania aktualna, — sprawą ogólnopubliczną, co do której wszystkie powyżej podane czynniki odrębne zajęły stanowisko ze względu na odrębne interesy stanowe czy kastowe, religijne czy polityczne, lub wreszcie ekonomiczne czy moralno-społeczne.

Rozpatrzmy najpierw historyczną stronę prawa propinacyi, przedstawmy sprawę jak ona się dzisiaj kształtuje, w końcu zaś przejdziemy do omówienia stanowiska wszystkich czynników opinii publicznej miarodajnej w tej sprawie.

Aż do roku 1767 obowiązywała w dawnej Polsce *libertas braxationis,* t. j. zupełna wolność wyrobu i wyszynku gorących napojów. Dopiero konstytucya z roku 1767 uchyliła tę wolność i przyznała prawo wyrobu i wyszynku napojów gminom, z których czasem w epoce nieograniczonych rządów szlacheckich przeszło na dwór. Po uskutecznieniu zaborów pozostawiła Austrya w Galicyi i na Bukowinie, to prawo, nazwane prawem propinacyi zupełnie niezmienionem.

Przy zniesieniu pańszczyzny zniesiono tylko tzw. przymus wódki (Branntweinzwang), który dotąd obowiązywał i zmuszał poddanych do kupowania pewnej oznaczonej ilości trunków w dworze. Prawo propinacyi pozostało nadal w dawnej postaci, t. j. jako prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku gorących napojów, przysługujące dworowi, względnie gminie miejskiej.

Dopiero ustawy krajowe z 30. grudnia 1875. i 8. grudnia 1877. zrobiły pierwszy, acz niezupełnie fortunny krok na drodze zniesienia prawa propinacyi. Ustawy te pozostawiały prawo propinacyi dotychczasowym uprawnionym jeszcze przez lat 26, i stwarzały tzw. fundusz propinacyjny, na którego dopełnienie złożyć się miały opłaty nałożone na dzierżawców, kary nakładane na nich i t. d.

Fundusz ten miał być w roku 1910 podzielonym między uprawnionych do prawa propinacyi w stosunku do ich dochodów, przez osobno w tym celu ustanowioną komisyę obliczyć się mających. Prócz tego miał każdy uprawniony zatrzymać na zawsze jeden wyszynk tzw. Realschank.

W roku 1910 miało prawo propinacyi zupełnie zgasnąć.

Ustawa ta jednakowoż nie zadowoliła nikogo; ani posiadaczy prawa propinacyi, ileże fundusz propinacyjny wzrastał bardzo powoli i nie było nadziei na uzyskanie znaczniejszej indemnizacyi; ani ludność konsumująca wyroby propinacyjne, gdyż z powodu pozostawienia prawa propinacyi jeszcze przez 26 lat cena trunków pozostała przy dawnej wysokości; ani dzierżawców prawa propinacyi, ponieważ nie dała im korzyści spodziewanych przy natychmiastowem zniesieniu prawa propinacyi, przysporzyła im natomiast opłat na fundusz propinacyjny i trosk, co się z nimi stanie po upływie pozostawionych 26 lat; nie zadowoliła przedewszystkiem opinii publicznej, która w imię zniesienia wszelkich resztek pańszczyzny, jak też i w imię zasad moralności społecznej, żądała natychmiastowego i zupełnego zniesienia prawa propinacyi.

Częściowo uczyniła zadosyć tym żądaniom nowa ustawa krajowa z 22. kwietnia 1889. Ustawa ta stworzyła Dyrekcyę funduszu propinacyjnego z namiestnikiem na czele, którą upoważniono do wydania krajowych obligacyi propinacyjnych na kwotę 62,200.000 złr. z tem że te obligacye mają być rozdzielone między posiadaczy prawa propinacyi w ten sposób, aby każdy otrzymał $17\frac{1}{2}$ razy pomnożony przeciętny roczny dochód z prawa propinacyi, obliczony na podstawie ustawy z r. 1875. Ewentualna pozostałość miała być w tym samym stosunku między uprawnionych podzieloną.

Wypłata 4%wych obligów została przez kraj zagwarantowana. Do funduszu propinacyjnego, który w roku 1910 przejdzie na własność kraju, wpływają opłaty ustawą z r. 1875 unormowane, przyznane ustawą z r. 1888 odszkodowanie z państwowego podatku od wódki w wysokości 2 milionów koron rocznie, w końcu dochody z czynszów dzierżawnych za prawo propinacyi, które aż do końca roku 1910 przeszło na kraj.

Miasta, prócz Lwowa i Krakowa, gdzie prawo propinacyi już zupełnie zostało zniesione, zarządzają same odrębnie funduszem propinacyjnym, do którego wpływają opłaty, czynsze dzierżawne i część przypadająca na miasta z odszkodowania z podatku od wódki w kwocie 250.000 koron rocznie. Uzbierany w ten sposób fundusz, przypadnie w roku 1910 miastom, jako odszkodowanie za zniesione prawo propinacyi.

We Lwowie i Krakowie zniesione jest w zupełności prawo propinacyi. W zamian za to przysługuje tym miastom prawo pobierania opłat przy udzielaniu po myśli ustawy przemysłowej koncesyi na wyszynk, jak również prawo przypisywania gminnego dodatku do podatku konsumcyjnego.

Ustawa z 20. grudnia 1905 zajmuje się następstwami zniesienia prawa propinacyi, w szczególności zaś normuje podniesioną z wielu stron kwestyę, aby nie marnować tak wydatnego źródła dochodów dla kraju, jakiem okazało się prawo propinacyi, w ten sposób, iż począwszy od roku 1911 nałożone zostaną opłaty krajowe na szynkarzy stosownie do ilości sprzedanych napojów, pozostawia zaś zupełnie otwartą kwestyę, komu i wedle jakich zasad udzielać począwszy od roku 1911 koncesyi na prowadzenie szynków.

Kwestyą tą zajmowały się ankiety w sprawie opłat szynkarskich dnia 27. kwietnia 1909, a szczególnie ankieta w sprawie wydawania koncesyi szynkarskich dnia 13. września 1909.

Stowarzyszenia gospodnio szynkarskie wysyłały memoryały, aby wydano w tej sprawie nowelę do ustawy z r. 1905, jednakowoż dotąd tego nie uczyniono, a zdaje się, czasu na to zbraknie i kwestya pozostanie otwartą, względnie władzom pozostawioną zostanie swoboda zastosowania tych zasad, które one za stosowne uważać będą.

Przechodzimy zatem do omówienia stanowiska wszystkich czynników mających głos w tej sprawie.

Rozpoczynając przegląd ten od ludności rolniczej, musimy odrębnie traktować większą własność od ludności małorolnej; aczkolwiek modnem jest dzisiaj hasło „wielcy i mali rolnicy łączcie się“, to jednak interesa właścicieli dóbr w tej sprawie stoją na wręcz przeciwległych krańcach z interesem chłopów.

Więksi właściciele dóbr są po największej części również właścicielami gorzelń, leży zatem w ich interesie jak najszersza rozsprzedaż trunków alkoholicznych, zatem jak najliczniejsza ilość miejsc, gdzie te trunki sprzedawane będą, t. j. koncesyonowanych szynków.

Nie ulega natomiast najmniejszej kwestyi, że interes chłopów wymaga, aby szynków tych było mniej, przynajmniej liczba odpowiadająca ilości mieszkańców.

Ludności przemysłowej, w szczególności zaś ludności zajętej w przemyśle gorzelnianym i browarnianym i to tak pracodawcom jak również i pracownikom zależy na jak najszerszem zapotrzebowaniu produktów przez nich wyrabianych, ileże od tego zależy ich dobrobyt i egzystencya.

Ludność handlowa, do której właściwie szynkarzy zaliczać się winno ma również znaczny interes w tem, aby jaknajwiększą ilość koncesyi wydano, ileże chodzi tu o kwestyę egzystencyi stu kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy dotąd z tego źródła dochody swe czerpią.

Nie zupełnie odpowiadającem tymże interesom zawodowym ludności jest stanowisko niektórych stronnictw politycznych. Wytłumaczyć się to jednakowoż da przedewszystkiem tem, że nasze stronnictwa polityczne przeważnie stoją na stanowisku ogólno-narodowem, nie zaś kastowem, ponadto zaś względami na interesa moralno społeczne.

I tak stronnictwo konserwatywne, stronnictwo wielkiej własności trzyma się odpowiednio do swych interesów w rezerwie. Przeciw wydatnemu rozdaniu koncesyi szynkarskich wystąpić nie chce, poprzeć oficyalnie nie może, nie chcąc narazić się na zarzut, iż jest rozsadnikiem pijaństwa. Co do osób, którym koncesya przyznaną być ma, nie zajmuje stronnictwo wyraźnego stanowiska; w ostatnich czasach mnożą się jednak poszlaki, że interes zawodowy weźmie górę, że zatem stronnictwo poprze domagania pozostawienia dotychczasowej ilości szynków, jak też i udzielenia koncesyi, o ile to tylko będzie możliwem dotychczasowym dzierżawcom prawa propinacyi.

Zrozumiałem jest stanowisko stronnictwa ludowego jako stronnictwa wyłącznie chłopskiego. Stronnictwo to domaga się w interesie chłopów znacznego ograniczenia liczby koncesyi szynkarskich, jak również oddania tych koncesyi gminom i chłopom z wyrugowaniem dotychczasowych dzierżawców propinacyi.

Podobne stanowisko zajmuje stronnictwo chrześcijańsko demokratyczne, które z natury rzeczy przedewszystkiem występuje przeciw osobom dotychczasowych szynkarzy, w drugim zaś dopiero rzędzie za ograniczeniem liczby koncesyi.

Intenzywnie przeciwko zatrzymaniu dotychczasowej liczby szynków, jak również pośrednio przeciw osobom dotychczasowych dzierżawców propinacyi występuje ze względów ogólnych stronnictwo narodowo-demokratyczne. W wydanej niedawno przez *Ojczyznę* broszurce prof. Buzka występuje stanowczo za oddawaniem koncesyi przedewszystkiem gminom, powtóre znajdującym się prawie wszędzie w rękach stronnictwa Kółkom rolniczym w końcu dopiero wspomina o prywatnych petentach i dodaje jednakowoż zaraz pouczenie, że nie potrzeba wykazywać fachowego uzdolnienia. Stronnictwo kieruje się względami na interes etyczno społeczny, nie zajmuje się jednak zupełnie pytaniem co zrobić z trzydziestu tysiącami rodzin, które dotąd z propinacyi żyły.

Kończę ten przegląd na stronnictwie demokratyczno-postępowem, które w zupełności popiera dotychczasowych dzierżawców propinacyi do objęcia wystarczającej ilości nowych koncesyi.

Stronnictwo socyalistyczne dotąd swego stanowiska w tej sprawie wyraźnie nie wyjaśniło; zapewne jednak będzie ono zgodnem ze stanowiskiem stronnictwa demokratyczno-postępowego. (C. d. n.)

Dr. Feliks Jurowicz.

Polacy a żydzi.

(Dokończenie).

Pierwszy mistrz ludu polskiego, który słońcem mu był, choć skromnie tylko promykiem się nazywał, którego serce biło w takt serca ludu, a ludu serca oddane mu były w całości, Kazimierz Prószyński, redaktor *Gazety Świątecznej*, był wielkim żydów przyjacielem. Mieliśmy sposobność widzieć korespondencye jego, pełne serdecznej życzliwości, z młodzieżą żydowską, która nieraz z głębi prowincyi o poradę do niego w sprawach oświaty się odzywała. Do tego stopnia obywatel ten szlachetny współczuwał potrzebom i sposobom myślenia proletaryatu żydowskiego, że stał na stanowisku posiłkowania się żargonem, jako środkiem pedagogicznym, z tem, aby stopniowo odsetkę wyrazów polskich w nim zwiększać. Promyk

Spinoza.

Spinoza. Rzecz historyczno-społeczna, przez Ignacego Radlińskiego. Warszawa. Księgarni G. Centnerszwera i Ski. 1910.

(Dokończenie).

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne momenta, rzucające światło na psychikę Spinozy, na jego psychologię filozofowania. Harald Höffding pisze o dziele Spinozy, że było ono nietylko pracą teoretyczną, ale było zadość uczynieniem osobistego popędu do jasności i do zrozumienia siebie samego, legło ono na podstawie tego radosnego usposobienia, które się przez to osięgło, że się z niepokoju i ciemności bytu wznosi wysiłkiem pracy aż do zrozumienia praw wiecznych. Autor zaś, Ignacy Radliński zaznacza także, ze „wgłębianie się w pojęcie i we własności substancyi, nie mogło pochłonąć wyłącznie i całkowicie umysłu Spinozy, uspokoić jego instynktów społecznych, zadowolić uczuć obywatelskich.“ A dalej: „Pragnął samotności, wszakże w centrze politycznego, społecznego, naukowego życia. Dążył do odosobnienia, lecz by tuż za ścianą, odosobniającą go od świata, wrzało życie we wszelkich jego objawach, lecz by się mógł uczuć w ognisku dziejowem“. — Niech mi wolno będzie, biorąc za punkt wyjścia powyższe przytoczenia — wspomnieć przy sposobności o dziełku: „Der Spinozismus von Dr. M. E. Gans (Wien 1907, Verlag Josef Lenobel)“, które uwydatnia w interesujący sposób myśli, wyrażone w powyższych cytatach.

Określa ono psychologię filozofowania Spinozy. Psychologia filozofowania szuka — zasadniczego, osobistego przeżycia twórcy systemu. W niem znajduje motywa psychologiczne, najbardziej osobiste czynniki twórczości. Ona wyjaśnia sprawę krystalizacyi danego systemu. Uwarunkowana jest tłem kulturalnem pewnej epoki i psychiczną dyspozycyą twórcy. Jak przedstawia się owo „zasadnicze przeżycie“ u Spinozy?.

Spinoza stoi na rubieży zmagających się prądów myślowych wieku XVII. Scholastyka, chorobliwy kult jałowej rutyny pojęciowej, miała się ku końcowi. Martwej formie scholastycznych finezyi — brakło żywej treści. Moc twórcza woli albo uczucia — była w pogardzie. Rabulistyka, igraszki pojęciowe, apoteoza formalnej logiki, osławiona „maszyna do myślenia“ Raimunda Lullusa — oto znamienne objawy scholastyki. Zaczem szło „zupełne bankructwo genialności serca“, osobistości, bezpośredniości. Słowem intelektualne zwyrodnienie. „Wiedza“ zatraciła łączność z życiem. Owszem działała ujemnie na instynkty życiowe, mechanizując je, odmawiając im waloru. Kontrast wiedzy a życia, sprzeczność poznania i bytu. Problem Faustowski, zarazem podstawa „zasadniczego życia“ Spinozy. — Zachodzi jednak różnica w punktach wyjścia. Fausta konflikt psychologiczny ma swe źródło w poznaniu granic wiedzy. Od wiedzy dąży do życia, do czynu, dochodzi do panteizmu Goethego, do zlania się bytu jednostki z bytem ogólnym. Środkiem wyzwolenia — uczucie. „Gefühl ist alles, Name leerer Schall“ — powiada Goethe.

Odmienną jest linia myślowa Spinozy i jego panteizm. Spinoza przedstawia typ ekstenzywny, charakter heroiczny z dyspozycyą „człowicka czynu“. Jego instynkt do życia, popęd ekstenzywny do działania nie mogły się rozwinąć! Przyczyna tkwi w jego stanowisku klasowem jako żyda i kierunku jego wychowania.

Studyum talmudu i ówczesna wiedza scholastyczna — wszak liczne są punkty styczne jednej i drugiej „wiedzy“ — wpłynęły nań decydująco. Człowiek czynu, wielki charakter musiał przeżywać sprzeczność między poznaniem a bytem. — Przeżycie podobne znajdujemy u Nietzschego i Schopen-

brał żywy udział w kole, dążącem do przeciwdziałania wzmagającemu się, pod wpływem czynników zewnętrznych, antysemityzmowi w społeczeństwie naszem, do którego to koła, nawiasem dodamy, kilkunastu wybitnych obywateli chrześcijan, oraz tyluż żydów należało.

Pomijamy tu literaturę lat 60-tych, bo tomy możnaby z niej złożyć serdecznych uczuć chrześcijan dla współbraci-żydów. Kto ciekaw, niech zajrzy choćby do wydawanego w latach 1861,62 i 63 tygodnika, *Jutrzenki*, przez M. Neufelda i odczyta liczne podniosłe i serdeczne poezye Władysława Sabowskiego, A. Rutkowskiego, G. Przybysławskiego.

Tam między innemi czytamy w liście *Ks.* J. Mikulskiego z Mokotowa te serdeczne słowa: „Pragnę, by tak, jak nas wszystkich, tak i to plemię pełne Bożej łaski ogarnęło słońce! Pragnę, by różnica wiary nie dzieliła synów jednej ziemi i starym, wielkim przybyszom z Palestyny nie odmawiała zyskanego tylu wiekami obywatelstwa".

Czyż przypomnieć tu trzeba umiłowaną i czczoną przez cały naród polski Elizę Orzeszkową, wpatrzoną rozrzewnionem sercem w smutną dolę ludu żydowskiego, z którego uczuć, cierpień i tęsknot tyle iskier wspaniałych wykrzesać umiała wielkości serc i wielkości charakterów? Tylko naród polski wydać mógł taką perłę niepokalaną podniosłości i szlachectwa uczuć. Że jest Orzeszkowa wyrazem najlepszej części swojego narodu, dowiodła żywiołowo rozlewająca się po wszystkich ziemiach Polski potrzeba złożenia jej hołdu w jubileuszowym jej roku. Ale wysoce znamienne jest to, że w olbrzymiem mnóstwie adresów, złożonych do stóp jubilatki, nie zdarzyło nam się znaleźć jednego, w którymby śród cegiełek piedestału, mającego dźwignąć posąg wielkiej Polki, brakło szlachetnego i sprawiedliwego jej stanowiska w sprawie żydowskiej. A były tam adresy i od stronictw z hasłami radykalnej postępowości, i od stronictw z gorącemi hasłami narodowemi. Dowodzi to nie tylko, że wyrazem jest Orzeszkowa najlepszej części narodu polskiego, ale że najlepsza część tego narodu nie tak wiele od całości jego jest mniejsza. Ciasne ramy niniejszego artykułu zmuszają mię do wzmiankowania li, iż niedola i cierpienie ludu żydowskiego poruszały mocno struny sprawiedliwości i szczerego współczucia i w takich najprzedniejszych duchach narodu polskiego, jakimi byli dawniej J. I. Kraszewski, J. Korzeniowski, jakimi są: Marya Konopnicka, Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski. Głównym redaktorem *Odezwy do żydów* skoncentrowanych stronictw narodowych w r. 1907, tchnącej sprawiedliwością i uczuciami bratniej iście życzliwości, był Henryk Sienkiewicz, a był on rzecznikiem skoncentrowanych stronictw *narodowych.*

Bronił w swoim czasie gorąco sprawy żydów historyk Joachim Lelewel, dużo później ekonomista Szczepanowski, sprawiedliwie ją sądził współczesny historyk, Władysław Smoleński. Pozostawmy na boku literaturę, przejdźmy do życia.

Młodzież polska nie tylko ceniła, ale kochała prof. Ludwika Hirschfelda, pomimo karykaturalności polskiej jego wymowy. Warszawska Szkoła Główna nie wahała się mianować żyda, Jakóba Natansona, profesorem chemii, Wszechnica Jagiellońska w Krakowie, w tym katolickim Krakowie powierzyła zaszczytne objęcie katedr uniwersyteckich żydom: Blumenstockowi, Oettingerowi. Uniwersytet lwowski wezwał na katedrę historyi polskiej S. Askenazego, fizyologii — Becka. Gdzież dowodów podobnego liberalizmu szukać będziemy dzisiaj w tych okrzyczanych z wysokiej kultury Niemczech?

Ależ słyszę głosy: a bojkot wyborczy lekarzy-żydów w Warszawskiem Towarzystwie Lekarskiem!?...

Warszawskie Towarzystwo Lekarskie w ciągu 90 lat istnienia swojego naoścież otwierało wrota swoje towarzyszom-żydom. W ciągu króciutkiego okresu, o ile mię pamięć nie myli, dwuletniego, w momencie, w którym mnóstwo młodzieży żydowskiej z Cesarstwa skupiło się w uniwersytecie warszawskim i kończyło kursy, nie władając dokładnie językiem polskim, garstka członków Towarzystwa w nietrafnie rozumianem poczuciu samoobrony mocno agitowała za przebalotowywaniem kandydatów - żydów. Członkowie Towarzystwa, spostrzegłszy się, iż czynna tu jest niezgodna z duchem polskości agitacya, wystąpili w bardzo znacznej liczbie z prezydyum na czele z ostrym protestem, który koniec położył tej przemijającej agitacyi antysemickiej.

Stowarzyszenie lekarzy polskich, na 400 przeszło członków swoich, liczące lekarzy żydów 60, ani jednego jeszcze dotąd towarzysza-żyda nie przebalotowało, pomimo, że przypisują mu cechy narodowo - demokratyczne, owszem, stara się do wszystkich komisyi i na najwydatniejsze nawet stanowiska wprowadzać kolegów-żydów, dając tem dowody liberalizmu, który tylko na skrajnym zachodzie mieć może miejsce!

Gdyby w któremkolwiek państwie, na kulturalnym Zachodzie do instytucyi centralnej, kierującej oświatą *narodową*, powołano żyda, pisałyby o tem z dumą wszystkie pisma nasze hebrajskie i żargonowe, stawiłyby fakt ten zapewne i te pisma polskie, które z powołania swojego stają, nie zawsze niestety, umiejętnie, na straży interesów ludności żydowskiej w naszym kraju. U nas, do Zarządu i Rady Nadzorczej Polskiej Macierzy szkolnej powołano dwu żydów, dając tem najdonioślejszy dowód zaufania do patryotyzmu żydowskiego i stwierdzając, że dla narodu polskiego różnica wyznania i rasy nie osłabia w niczem praw nie tylko do korzystania z dóbr publicznych, ale nawet do kierowania najważniejszemi i najdroższemi narodowi. Opinia żydowska u nas nie tylko, że prawie nie dostrzegła tego faktu, ale przywitała z miejsca najdroższą narodowi instytucyę z urągającą nieufnością. Szkoły Macierzy dla żydów stały otworem, a liberalizm zarządu szedł tak daleko, że protokularnie stwierdził, iż gotów jest zawsze pod opiekuńcze skrzydła swoje przyjmować szkółki ludowe specyalnie żydowskie, o ile dla takiego celu odpowiednie koła się wytworzą, oraz że zgadza się, aby w szkółkach takich żargon ludowy żydowski dopuszczony był, jako język wykładowy, pomocniczy w celu ułatwienia nauki dzieciom żydowskim.

W bardzo wielu warsztatach pracy naukowej, w odpowiednich towarzystwach, instytucyach, zarówno w dziedzinie prawoznawstwa, nauk przyrodniczych, medycznych i innych, pracują obok siebie chrześcijanie i żydzi, w warunkach, które zapomnieć wprost każą o jakichkolwiek różnicach rasy lub wyznania.

---

hauera. Pierwszy potępił wiedzę jako wroga życia, drugi zdołał zatrzymać równowagę. Toteż u Schopenhauera inkonrguencya jego systemu a jego życia jest widoczna. Spinoza sprzeczność tę w charakterystyczny przezwyciężył sposób. We „woli ku poznania" znalazł wyzwolenie od instynktów życia. Panteizm Spinozy streszcza się w zasadzie; „Begriff ist alles". W tem różni się od Göthego. Spinoza przezwycięża wiedzę poznania, podnosząc je w sferę etycznej emocyi, przetwarzając je w jedyne przeżycie filozoficzne.

Przeżywając myśl, uważa wreszcie prawa myśli za identyczne z prawami wszelkiego bytu. *Ordo et connexioi idearum dem est ac ordo et connexio rerum.* — Myśl staje się regulatywem wszelkiego życia. W prawidłowości logicznej, w związku tezy i konkluzyi znajduje etyczną wskazówkę działania, woli. Toteż nie zna wogóle różnicy między racyą a przyczyną. Skutek uważa za logiczną li konsekwencyę przyczyny.

„Jakim prawem ufał Spinoza" pytał Harald Höffding — „że w samym bycie iści się norma, która ma wartość w zakresie wzajemnych stosunków pomiędzy myślami naszemi? — Tego problemu nie uświadomił sobie Spinoza". — Spinoza nie mógł sobie problemu tego uświadomić, cała bowiem jego budowa myślowa jest genialną iluzyą człowieka czynu, błądzącego na bezdrożach ówczesnej „wiedzy". — Myśl była dlań refugium przed instynktami życia. Siłę osobistości, bezpośredniości, uczucie, namiętność neguje silniejszą namiętnością, poznaniem. Wszystkie jego siły w poznaniu się uzewnętrzniły. Dlatego też zajmującem jest, jak Spinoza stara się wogóle znieść różnicę między uczuciem a myślą. Uczucie jest dlań jedynie niedoskonałem wyobrażeniem *(idea inadaequata sive confusa).* Popędy życiowe i uczucia kapitulują przed logiką, poznaniem. Skłonności intenzywne („człowieka wiedzy") zwyciężyły nad ekstenzywnemi („człowieka czynu").

Zamiast wcielać przeżycie przez czyn w rzeczywistość, -- przekształca je w pojęcia. Związek pojęć odpowiada związkowi bytu. E. M. Gans powiada: „U Spinozy pojęcie świata — hypostaza logiki w ontologię — jest aktem rozpaczy instynktów zatamowanych przez ówczesne „życie wiedzą". Poznanie jest dlań przedmiotem przeżycia. Świadomość form myślowych potęguje się aż do zrównania myśli z bytem. Poczem idzie iluzya: poznanie jest rzeczywistością, działaniem, potęgą. Ta iluzya cechuje człowieka „filozoficznego", t. j. człowieka czynu, który w poznaniu widzi wyzwolenie. Tak więc filozofia Spinozy jest projekcyą przeżycia zasadniczego, polegającego na instynktownem uczuciu sprzeczności między rzeczywistością a myślą, bytem a poznaniem. Przezwyciężenie sprzeczności dokonało się drogą „przemiany wartości". Słuszną też jest konkluzya autora I. Radlińskiego: „Dzieło Spinozy polega na wykonaniu bezwzględnej w stosunkach ludzkich wartości, Rozumu, myśli". Myśl, jako najwyższy stopień afektu zwyciężyła. Uczucie jako najniższa forma poznania zostało zdeprecyonowane.

A jednak uczucia nie potrafił zanegować. Ostatecznie bowiem, logiczne bowiem prawo — zasada bytu, jest przedmiotem miłości: *amor intellectualis.*

E. M. Gans powiada: „An diesem amor intellectualis, dieser Leidenschaft an Denken, lag die Entscheidung. In dieser Liebe... bricht das alte Bedürfnis sich Bahn.

Rohatyn *Dr. Samuel Druks.*

Jeżeli przejdziemy wreszcie do życia prywatnego, zaznaczyć musimy np. że wielu lekarzy-chrześcijan wysoce bezinteresownie i z niezwykłą serca tkliwością opiekuje się cierpieniem i nędzą ludności żydowskiej po miastach i osadach. Nie mogę tu wymieniać żyjących, z nieżyjących, ot tak z brzegu przychodzi mi na myśl ś. p. dr. Bieniecki w Grodnie. Miłość jego i gorliwość, dochodzące do poświęcenia, w niesieniu pomocy najbiedniejszej ludności żydowskiej, były wprost zdumiewające: niemniej lekarzami-ojcami ludności żydowskiej byli ś. p. dr. Fr. Rajkowski w Ciechanowie, dr. Jędrzejewicz w Płońsku i wielu, wielu innych.

Znam pewnego obywatela chrześcijanina, p. F. H., wysoce muzykalnego, który własnym sumptem cały szereg młodych chłopców żydowskich z sąsiedniego miasteczka kształcił w muzyce, wysyłał na swój koszt zagranicę i paru prawdziwych wyhodował artystów. Na myśl mi przychodzi, z osobistych mych wspomnień, ś. p. Lapiński, właściciel piekarni, który odznaczał się niezwykłą życzliwością dla żydów a po śmierci pozostawił 6 tysięcy rubli do rozporządzenia Zarządu gminy żydowskiej w Warszawie dla podupadłych drobnych kupców żydowskich.

Smutnem by to było, gdyby na paru kartkach pomieścić można dowody sprawiedliwości, życzliwości, a nieraz miłości prawdziwej pielęgnowanej w sercu narodu polskiego względem ludności żydowskiej, to też dużoby można jeszcze dowodów tu przytoczyć, chodziło mi wszakże tylko o różnostronną objawów takich charakterystykę.

Ale słyszę zapytujących: po co to wszystko opowiadanie? Po to, by wydrzeć z serc, rozgoryczonych inną, naprawdę bolesną i upakarzającą chłostą, przeczulonych, zdenerwowanych współwierców moich żal, poczucie li pokrzywdzeń, nie uzasadnione w bardzo, znacznym stopniu pretensye w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Usposobienie takie jest przedewszystkiem niesprawiedliwe. Powtóre, jak niebezpieczną jest w życiu za daleko idąca łatwowierność, tak również niebezpieczną zacięta i zaślepiona nieufność. Któż z dobrze myślących żydów przeczy, że zgoda ze społeczeństwem chrześcijańskiem jest konieczna? Któżby mniemał, że walka byłaby tu wskazana? Ażali twórczym zgody stron powaśnionych czynnikiem może być ciągłe wpatrywanie się w grzechy przeszłości? namiętnie oświetlanie jaskrawem światłem uchybień teraźniejszości? a co gorsza, oświetlanie przez szkła, złą wolą zabarwione?

Nie podniecać się w skargach i żalach, ale szukać raczej w sobie momentów, które działać muszą tak, a nie inaczej na psychikę otoczenia, i pytać samych siebie, czy można je usunąć lub zmienić?

A zwłaszcza zbrodnią jest w promieniach światła, kąpiących się szczytów, gdy te podniecają w cieniach pogrążone szerokie podstaw masy do żalów nie uzasadnionych, więc do nie usprawiedliwionej, nieubłaganej nienawiści.

Henryk Nusbaum.

Listy z Warszawy.

II.

(*Litwacy wchodzą do... literatury polskiej. — Objaw asymilacyjny. — Odczyt adw. Chwalewika*).

Sprawa litwacka, której blask jaskrawy pod koniec ubiegłego roku zaczął znacznie blaknąć, z początkiem Nowego Roku wzięła osobliwy zwrot. Najpopularniejsze nasze pismo codzienne *Kuryer Poranny* od 1-go stycznia na pierwszej stronnicy każdego numeru obwieszcza sążnistemi literami, iż wkrótce *Kuryer Poranny* rozpoczyna druk najnowszej powieści zaszczytnie znanego, utalentowanego i poczytnego powieściopisarza Artura Gruszeckiego p. t. „Litwacy". Powieść, jak tytuł wskazuje, osnuta jest na aktualnych stosunkach warszawskich i łódzkich w ostatnich czasach, tak niezmiernie pod względem narodowo - społecznym zaostrzonych. Gruszecki z bezstronnością obyczajowego obserwatora rzuci światło na problem niezmiernie skomplikowany a tak blisko obchodzący przyszłość naszego kraju"... Takim więc sposobem, litwacy stroniący od polskości, wejdą *in toto* do literatury polskiej, przynajmniej do tej aktualnej literatury, sąsiadującej z publicystyką i dziennikarstwem. *Kuryer Poranny* wprawdzie zapewnia, że „Gruszecki rzuci światło na problem"; ale przyznaję się otwarcie, że do „światła" powieści aktualnie tendencyjnych nazbyt wielkiego zaufania nie mam.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, do sprawy litwackiej przywiązywano tyle wagi głównie dla tego, że przy sposobności pewna część naszej prasy z ultra-nacyonalistyczną *Gazetą Warszawską* na czele zaczęła głosić, jakoby asymilacya żydów polskich wogóle ostatecznie „zbankrutowała". Oczywiście nie tu miejsce wdawać się w polemikę z ową *Schadenfreude* ludzi, stojących w obozie p. Romana Dmowskiego; ale niechaj mi dozwolone będzie regestrować odpowiedzi, udzielane doktrynerom przez — samo życie. Wielce wymowną odpowiedź tego rodzaju zawiera fakt, o którym sama *Gazeta Warszawska* donosi z niemiłem (dla niej) zdziwieniem. Wiadomość ta brzmi jak następuje:

„Odczyty dla żydów. Na słupach ogłoszeniowych od niedawna ukazują się plakaty z zapowiedzią odczytów organizowanych przez 5-y oddział Towarzystwa kultury polskiej (systematyczne kursy przyrodniczo-matematyczne). Na plakatach tych uderza, iż bilety na owe odczyty są do nabycia w takich miejscach, jak księgarnia (hebrajska) *Hacefira*, w Iwanowskim Bazarze (na Nalewkach) „Tuszyja", u (księgarza hebrajskiego) Cukiermana (w dzielnicy żydowskiej) i t. d. Z tego można wnioskować, iż organizatorzy odczytów rozwijają szczególną dbałość o szerzenie kultury wśród tutejszej masy żydowskiej. Zabiegi te nie są bynajmniej bezskuteczne. Przekonaliśmy się o tem na wczorajszym odczycie w wielkiej sali Filharmonii, gdzie p. Ludwik Krzywicki mówił o dorobku naukowym XIX. wieku. Sala była zapełniona słuchaczami, a właściwie słuchaczkami w dzielnicy nalewkowskiej, które entuzyastycznie witały i żegnały prelegenta".

A zatem widzimy, że saparatyzm żydów „z dzielnicy nalewkowskiej" nie jest taki zastraszający, jak skwapliwie twierdzi saparatyzm... rdzenny w obozie naszych ultra-nacyonalistów. Towarzystwo kultury polskiej, pozostające pod egidą Aleksandra Świętochowskiego, szczerze postępowe, oświatowe i demokratyczne, oczywiście z łatwością zjednywa masę żydowską, bodaj zamieszkałą w „dzielnicy nalewkowskiej" (ghetto warszawskie), dla kultury polskiej a tem samem i dla narodu polskiego, z którym masę ową łączą ośmiowiekowe tradycye. Natomiast takie obcesowe traktowanie asymilacyi, niby „zbankrutowanej" lub „tragikomicznej", jakie zapamiętale uprawia *Gazeta Warszawska*, kwestyi żydowskiej ku pomyślnemu dla kraju rozwiązaniu choćby o krok jeden zbliżyć nie zdoła. Nadmienić tu muszę, iż pisma żydowskie stale utyskują, że odczyty żargonowe, urządzane przez takie, jak „Hazomir" narodowe instytucye, świecą pustkami! A więc asymilacya żyje i działa wbrew prasie nacyonalistycznej z jednej i drugiej strony. *Gutta cavat lapidem...*

Pomimo pory karnawałowej, naukowe stowarzyszenia nasze nie zapominają o kulturalnych swych zadaniach. Tak w Towarzystwie prawniczem, na posiedzeniu sekcyi ekonomiczno-społecznej, p. Edward Chwalewicz wygłosił referat na temat pierwiastków ekonomicznych w kwestyi żydowskiej. Mówca na wstępie twierdzi, że sprawa ta już niema nic w sobie z rzekomej walki rasowej a i odrębność wyznania, która niewątpliwie pewną rolę w kwestyi żydowskiej odgrywała i dziś jeszcze odgrywa tam, gdzie panuje ciemnota, schodzi obecnie na plan dalszy „wobec pierwiastków ekonomicznych, które w dobie dzisiejszej o kwestyi decydują". Rozwijając dalej rzecz na tle przebiegu dziejów, p. Chwalewik podnosi, że czynniki te zdawien dawna jak gdyby pracowały nad tem, aby wysadzić żydów z normalnej linii rozwoju i pozbawić pierwotnego narodowego zatrudnienia. Wszak początkowo żydzi byli ludem pasterskim i rolniczym. Jak mało trudnili się nietylko handlem, ale i rzemiosłami, świadczy fakt, że nawet (za ery historycznej królów) z budową świątyni w Jerozolimie nie mogli sami się uporać i musieli posługiwać się siłami cudzoziemskiemi: turyjskiemi. Później dopiero warunki zewnętrzne i stosunki bytu społecznego zniewoliły do przerzucenia się od rolnictwa i pasterstwa do handlu i rzemiosł. Decydującą w ich losie rolę odegrał drakoński rozkaz Hadryana (w 136 r., po zwycięźeniu Bar-Kochby), nakazujący żydom opuszczenie siedzib ojczystych i wyniesienie się na zawsze z Palestyny. Odtąd handel i przemysł stały się głównymi zawodami żydów, bo w warunkach tułaczki i niepewnego „jutra" z kapitalikiem w węzełku i z rzemiosłem w ręku łatwiej im było uchodzić przed grożącem wciąż niebezpieczeństwem; handel i rzemiosło stały się też niezbędnym orężem w walce o byt codzienny.

Na tem tle fatalnych warunków dziejowych rozwinęły się owe „wady żydowskie", które nawiązuje się zazwyczaj do żydów specyalnie, gdy tymczasem są one własnością tych procederów i praktyk handlowych, które żydzi uprawiać musieli.

Prześladowani w całej niemal Europie, żydzi znaleźli gościnę w Polsce, gdzie ich aspiracye handlowe, wyrobione pod wpływem warunków dziejowych, znalazły ujście wobec niewyzyskanych jeszcze w tej mierze placówek życia na ziemiach polskich. Jak zostali przyjęci w tej nowej ojczyźnie, jak przystosowali się do nowych warunków życia oraz jak u nas wywiązywali się ze swego ekonomicznego zadania, niechaj zaświadczy bezstronny badacz ich doli w Polsce, Surowiecki, w dziele „O upadku przemysłu y miast w Polsce" (1810).

„Od najdawniejszych czasów — pisze tam Surowiecki (str. 239) — żydzi trudnili się w Polsce znaczną częścią pożytecznych przemysłów: pod Piastami już przykładali się znacznie do handlu tak wewnętrznego, jakoteż zewnętrznego Ale te ich przysługi, podobnie jak i dziś jeszcze (r. 1810) większej części wydawały się niczem. Wystawieni na chciwość, zazdrość, ciemnotę i fanatyzm owych czasów, co chwila musieli się lękać ostatniej zguby. W takowem położeniu nie pozostawało im innego środka do ratunku, jak tylko okupywać drogo majątkiem przywileje u książąt i możnych... Przywilej zawsze jest nienawistnym, ponieważ zawsze zdaje się obrażać prawa trzeciego... W tej walce... przeważył aż do naszych czasów naród żydowski w Polsce... Takie położenie zdolne jest skazić charakter najpoczciwszego ludu;.. wystawiony na wszelkie igrzyska lekkomyślności i dziwactwa, czyli mógł kiedy wznieść umysł swój do cnót i obowiązków towarzyskich?" — pyta Surowiecki.

Słowa te Surowieckiego są — zdaniem prelegenta — obecnie, po stu latach, na czasie w odpowiedzi tym, którzy wątpią o skuteczności uobywatelenia żydów w kraju, usiłując ich raczej wyeleminować, niż zespolić! (Oczywiście p. Chwalewik ma na myśli naszych ultra-nacyonalistów nie sprzyjających asymilacyi, o których powyżej była kilkakrotnie mowa). Mówca przytacza następnie cenne uwagi Surowieckiego co do roli społeczno-gospodarczej, którą żydzi odegrali w Polsce: „Po zniszczeniu kraju przez różne smutne zdarzenia — jest tu mowa o latach od ostatniego rozbioru Polski do chwili utworzenia Księstwa Warszawskiego — po upadku miast i ich mieszkańców, za zniknięciem kapitałów i gotowych pieniędzy, rękodzieła i handel pozbawione zostały zarazem środków utrzymania się nadal w Polsce... Wyjąwszy kilka miast znaczniejszych, wszędzie prawie samym żydom Polska winna ocalenie handlu i przemysłu.. Za ich pomocą rolnik w Polsce pewniejszym jest zawsze odbytu na swe płody... Można zatem śmiało powiedzieć, że bez tej klasy ludu, bez tych obrotów, które ją znamionują, kraj nasz nierównie więcej straciłby był na przemyśle i bogactwach swoich". Tyle Surowiecki.

Prelegent m. in. zaznaczył także ciekawy szczegół: żydzi są twórcami podwalin kapitalistycznych bytu społecznego *), jednocześnie zaś wydali wśród siebie pionierów wyzwolenia proletaryatu (Marx, Lassalle, i t. d).

Przewaga żydów w Polsce pod względem handlowym — kończył p Chwalewik — jest tylko liczebna, nie ekonomiczna; przykładem żydowskie masy proletaryackie, ich pauperyzm.

W dyskusyi po referacie omawiano położenie żydów w Galicyi: badania Buzka, Bujaka; ankieta Daszyńskiej-Golińskiej. Zastanawiano się nad supremacyą ekonomiczną, poruszono szereg zagadnień ze stroną gospodarczą kwestyi związanych.

Roztrząsania naukowe i przedmiotowe tego rodzaju są też praktycznie — względem kwestyi żydowskiej — nader doniosłe, skoro przyczyniają się — do sprostowania powszechnego i zakorzenionego przesądu o żydach jako handlowcach „od urodzenia". Głównie zaś odsłaniają właściwe motywy antysemityzmu, których ten chętnie się wypiera.

Po-Lelum.

Echa pokongresowe.

W przeniesionym niedawno z Petersburga do Warszawy dzienniku żargonowym *Der Frajnd*, w artykule zatytułowanym „Co nam dał IX. kongres?" i podpisanym przez „syonistę praktycznego", znajdujemy wielce znamienne, bo dodatnie zdania o asymilacyi, o czerwonej płachcie osławionych piśmideł à la *Hajnt*, które w ciasnym swym antykulturalnym nacyonalizmie usiłują wszelkimi środkami utrzymać masy żydowskie na szczeblu poglądów żargonowo-ghettowych. Ogłoszenie takich orzeczeń na swoich szpaltach przynosi *Frajndowi*, tem większy zaszczyt, a żydostwu tem większą korzyść, że pismo to w pierwszym numerze, wydanym już w Warszawie, nie omieszkało obwieścić, że zajmuje stanowisko „narodowe i demokratyczne".

Rzuciwszy okiem na dzieje powstawania syonizmu i sprzyjające mu w ostatnich dziesiątkach lat warunki, dzięki którym „żydowska idea narodowa mogła wytworzyć swego nosiciela: żydowskie ciało ludowe", — „syonista praktyczny" ciągnie dalej:

„Przedtem zaś potrzebna była do tego także — częściowa asymilacya inteligencyi żydowskiej.

„Rzecz nie ma się tak, jak drudzy mniemają, że epoka asymilacyi jest jakoby czarną kartką w dziejach żydowskich, że asymilacya odciągała jeno siły od ludu, osłabiła jeno żydowską świadomość narodową. Napewno odciągnęła od nas dużo sił; ale dopiero przyszły historyk będzie miał do rozstrzygnięcia, czy asymilacya nie dała nam więcej niż nam zabrała. A jeszcze więcej niż w okresie „miłośnictwa Syonu,"**) owocne skutki asymilacyi objawiają się w okresie syonizmu politycznego"...

Uważać to należy za pożądany postęp, jeżeli prawowity syonista heretyckie zdania, oddające sprawiedliwość znienawidzonej ślepo asymilacyi, zamieszcza w piśmie żydowsko-narodowym — w mieście, w którem dotychczas prasa literacko-żargonowa, propagując bezwzględny separatyzm, przedewszystkiem napadała na asymilacyę jako absolutne zło. Enuncyacye takie, jak powyższe „syonisty praktycznego", poczytujemy za oznaki zwrotu ku lepszemu — w naszem rozumieniu. Uznanie zasług dla żydostwa po stronie asymilacyi, wyszłe z pod pióra syonisty, jest bądź co bądź zwiastunem ważnego przesilenia w łonie utopistów.

Lektor.

*) Por. Nr. 51 *Jedności* za rok 1909: „Profesor Sombart o żydach" Przyp. Red.

**) W latach 80-tych zeszłego stulecia powstało w Odesie stronnictwo palestynofilskie („Chowewej Cyjon") z podłożem religijno-filantropijnem. Celem tych „miłośników Syonu" była kolonizacya Palestyny, gwoli przeistoczenia proletaryuszów żydowskich w rolników, uprawiających „świętą ziemię".

Z prasy żargonowej.

(*Skutki sojuszu z Rusinami. — Robota radykalistów żydowskich*).

Wytworem mózgownic mandatołowczych syonistów był sojusz rusko-syoński. Judesalus — wmawiali demagogicznie syoniści w lud żydowski, gdyż kadry nienawiścią do lachów ziejącego chłopstwa ruskiego oddawały głosy przy wyborach Gablom. Za taką cenę opłacali się już stawać na opak społeczeństwu polskiemu, jakkolwiek z góry wiedziano, jak szkodliwem i moralnie hańbiącem jest takie stanowisko. W tej sprawie przytaczamy kilka ustępów z artykułu „Żydzi a Rusini" w dzienniku *Der Tag*.

„Kto w kilku ostatnich dniach zajmował się debatą w sejmie bukowińskim, mógł dostrzedz, jak dalece w ostatnim czasie zmienił się stosunek Rusinów do żydów. Wystarczy przeczytać mowy n. p. posła Wasilki, który przecież jest miarodajną osobistością u Rusinów, który przecież z pewnością nie wypowiada swego prywatnego zdania, abyśmy już raz na zawsze mogli się zorjentować, że nasz stosunek do Rusinów nie jest takim, jak wyobrażaliśmy sobie podczas wyborów albo nawet tuż po wyborach.

I nie to tylko. Kto przebywał w ostatnich czasach wśród Rusinów, ten mógł zupełnie dokładnie zaobserwować, jak z dnia na dzień oziębia się sympatya Rusinów z nami Z tego łatwo wywnioskować. jakie błędy popełniliśmy wskutek naszej dotychczasowej taktyki i o ile polepszyliśmy sobie nasze dotychczasowe położenie.

Prawda, żeśmy z pomocą Rusinów zyskali klub żydowski w parlamencie, ale jeśli się przypatrzymy, jak klub wygląda, to przyznać musimy, że nie mamy powodu do radości".

W dalszym ciągu zajmuje się autor poszczególnymi członkami klubu, wartością ich działania. O Gablu i Mahlerze następująco:

„Dr. Gabel i dr. Mahler są wybrańcami narodu ruskiego, związani z klubem ruskim i gdyby na porządku dziennym znajdowała się sprawa szkodliwa dla żydów, a korzystna dla Rusinów, to z pewnością nie mogliby przeciw niej wystąpić".

Dalej zastanawia się autor nad korzyściami, które przy najlepszej i najintenzywniejszej działalności klubu byłyby tylko minimalne:

„Aby dla tych korzyści poróżnić się z Polakami i otwarcie łączyć się z Rusinami, to już naprawdę nie uchodzi...

Przypatrzmy się teraz cośmy stracili przez nasze „nieprzyjazne" stanowisko do Polaków...

Nasze zachowanie się wobec Polaków, nasz otwarty sojusz z Rusinami doprowadził do tego, że Polacy stają się nam wrogami...

Z tej małej działalności klubu, a szkodliwych konsekwencyi z stanowiska wobec Polaków widzimy, że słuszność mieli ci, co nas ostrzegali przed mieszaniem się w waśnie narodowościowe. W końcu bowiem nastąpi to, co już dziś widzimy, że słuszność mieli ci, co nas ostrzegali przed mieszaniem się w waśnie narodowościowe. W końcu bowiem nastąpi to, co już dziś widzimy w sejmie bukowińskim, że Rusini zrzucą z siebie nasze towarzystwo, a kiedy połączą się z braćmi słowiańskimi, z Polakami, to pozostaniemy sami wśród nieprzyjaznych nam dwóch narodów, będziemy tymi, co znajdują się między młotem a kowadłem.

W każdym razie poucza nas ostatni występ posła Wasilki w sejmie bukowińskim, że musimy być ostrożniejsi w naszym stosunku do Rusinów, gdyż poseł Wasilko, jak wspomnieliśmy nie mówi w imieniu własnem, lecz w imieniu swego narodu, a może nastąpić, że naród ruski wyrzeknie się powinowactwa z nami".

W innym artykule „Żydowska polityka w Galicyi" występuje *Der Tag* przeciwko stronnictwom radykalnym, które posługują się demagogią, chwilowo wywołują zapał wśród ludu, który naturalnie ostygnąć musi, a nawet zamienią się w niezadowolenie w różnych przejawach, gdyż radykalni demagogowie nie dotrzymują ani w setnej części tego, co święcie przyrzekali. Tym hasłom demagogicznym ulegli i żydzi.

„Przed kilku laty, podczas ostatnich wyborów do parlamentu cała prawie masa ludu żydowskiego stała w obozie radykalnej opozycyi. Żydzi, co zawsze byli obojętni wobec wszystkich kwestyi politycznych, z rzadkim zapałem szli na rękę syonistom, socyalistom i t. p. nawet gdy ich program nie zawsze odpowiadał potrzebom mas ludności żydowskiej Widzieliśmy rzadki zapał żydów na krakowskim Kazimierzu dla niezawisłego kandydata dr Grossa, widzieliśmy zapał mas ludowych w Przemyślu dla dr. Liebermana, we Lwowie dla Breitera, w końcu dla syońskich kandydatów w t. zw. „okręgach wyborczych żydowskich" wschodniej Galicyi

A dziś, zaledwie w trzy lata później, cóż widzimy? Gdzie się podział ów zapał? Z wielu stron dochodzi krytyka, niezadowolenie, rozczarowanie, tam gdzie tak daleko nie doszło, panuje przynajmniej apatya, obojętność i beznadziejność...

Winą tego stanu jest ta okoliczność, że niezadowolenie mas ludowych wywołano przesadą, frazesami demagogicznymi, wzbudzono w nich wiarę, że zaledwie staną w opozycyi, zaledwie wybiorą te a te osoby, wszystko się polepszy, a osiągną zaspokojenie wszelkich swych żądań.

Obecnie, kiedy widzą, że wszystko idzie po dawnemu, a prócz kilku pięknych, a czasem nawet i niepięknych mów, nic dla nich nie uczyniono, gdyż poprostu nie potrafiono nic zrobić, wytrzeźwiały i pytają się: Po co nas zdurzono?!...

Niezadowolenie mas żydowskich jest bardzo wielkie, a może i większe niż przedtem, gdyż przedtem zwracali się przeciw wszystkim na prawo i na lewo.

Ale stan taki nie może długo trwać. Demagog może się nim zadowolnić i liczyć na to, że jeżeli lud jest niezadowolony, to jest to właściwy czas dla niego i jego towarzyszy. Ale poważny i uczciwy polityk nie powinien milczeć, ale starać się o poprawienie tego stanu.

Nasi radykalni politycy ułatwiają sobie wielce zadanie. Jeśli nie mogą chwalić się własnymi rezultatami, szkalują przynajmniej innych, że ci nic nie uzyskali.

Jest rzeczą znaną, że jeśli jeden drugiego oczernia, to sam wydaje się poczciwszym, niż jest i na tem polega całe szkodliwe i — nazwijmy po imieniu — zdradliwe postępowanie tej polityki...

Jeśli się bliżej przypatrzymy robocie naszych partyi radykalnych, zobaczymy, że nic nie uczyniły, nic nie wskórały.

Ich głównym argumentem było, że dotychczasowi reprezentanci żydów w ciałach ustawodawczych i administracyjnych zadowalniali się uzyskaniem od czasu do czasu koncesyi dla jednostek drogą protekcyi, osobistej interwencyi u władz, rządu i t. d.

A obecnie co robią nasi nowi „patentowani" żydzi? Czyż Stand i Gabel nie pędzą coraz do ministrów, do namiestnika? Czyż nie ścierają sobie nóg po stopniach rozmaitych biur, używając protekcyi dla jednostek, dla pewnych, poszczególnych grup..

Mówią, że są za słabi, by w inny sposób coś wskórać... Prawda! Ale jakiem prawem wówczas podnoszą zarzuty przeciw innym, którzy również użyli tej drogi, gdy w inny sposób nie mogli wskórać?...

Zatem nic się nie zmieniło w polityce żydowskiej. System pozostał ten sam. Położenie tylko się pogorszyło, gdyż w miarodajnych kołach panuje opinia, że żydzi są radykalni, opozycyjni, łączą się z wszystkiemi skrajnemi grupami, przeto nie zasługują uwzględnienia ich specyalnych interesów!..."

P.

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Ochronka dla dziewcząt żydowskich" odbyło się dnia 2. bm. Ze sprawozdania sekretarki dowiedzieliśmy się o pięknym rozwoju instytucyi. Co do liczby członków, która wynosi 350, przoduje to Towarzystwo wszystkim innym dobroczynnym zakladom w Tarnopolu i wskazuje zarazem na sympatyę, jaką się u nas „Ochronka" cieszy. Zakład utrzymuje 15 dzieci. Mimo rozszerzenia Zakładu rachunek roku 1909. zamknięto nadwyżką 936 k. 17 h. Dalej dowiadujemy się ze sprawozdania, że „największa część pracy przypadła w udziele fundatorce. Prócz admistracyi i kierownictwa Zakladu, otacza opieką poruczone sobie sieroty i czuwa nad ich fizycznym i moralnym rozwojem". Przy końcu wydział apeluje w swojem sprawozdaniu do społeczeństwa: „Jakkolwiek znaczna jest dotacya fundatorki i wydatne subwencye otrzymane od różnych instytucyi, przecie Ochronka, chcąc spełnić w zupełności swe zadanie, oprzeć się musi na szerszych warstwach społeczeństwa. Do szerszej się tedy publiczności odwołujemy z prośbą o poparcie. Liczba członków, to warunek kardynalny możności powiększenia Zakładu. Każdy halerz oddany Ochronce potęguje tę możność, każda uiszczona wkładka uszczerbek jej czyni".

Wydział wybrany na Walnem Zgromadzeniu ukonstytuował się w następujący sposób: Anna Ochsenhornowa, przewodnicząca, Luisa Halpernowa, zast. przew., Józefina Thalowa, sekretarka, Fanny Jampolerowa, zast., Rachela Orlińska, skarbniczka, Róża Parnassowa, zast. Do wydziału także należą: pp. Julia Fleischmanowa jako fundatorka, Malwina Paporischowa, Klara Rapaportowa, Adela Reichmanowa, Regina Schlachterowa, Stefania Schohanówna, Berta Sommersteinowa, Regina Wechslerowa.

KRONIKA.

Obchód rocznicy powstania styczniowego, urządzony w ubiegłą niedzielę w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana, rozpoczął się wykładem prof. Friedberga... W wykładzie swym przedstawił prof. Friedberg dokładnie genezę powstania, ówczesny stan naszej ojczyzny, system rządów Mikołaja I., rządy Aleksandra II., początkowo liberalne i łagodne, które z chwilą wypowiedzenia deputacyi polskiej słów „precz z marzeniami" zmieniły się w system poprzednika. Pojawienie się Napoleona III., wywołało gorączkę czynu, ujawniającą się w manifestacyach narodowych, zapoczątkowanych na pogrzebie generałowej Sowińskiej, aż do ostatniej, krwawej, będącej przeddźwiękiem powstania. Dalej poruszył prelegent stanowisko ludności żydowskiej, podniósł jej napięcie patryotyczne i skreślił sylwetki rabina Meizelsa i Kardesdziec Jastrowa, następnie przedstawił rolę Gorczakowa, Wielopolskiego, który bezpośrednio przyczynił się do wybuchu powstania. Podawszy treściwie przebieg powstania, omówił zachowanie się zagranicy, stanowisko Bismarka, deklaracyę rządu francuskiego, angielskiego i austryackiego i przeszedł do czasów najnowszych, które pomszczą krzywdy rządu rosyjskiego.

Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami. Dalszy punkt programu wypełniło piękne solo skrzypcowe p. Schillera. Prawdziwą aktrakcyą wieczoru były produkcye orkiestry tamburzystów „Melodya", pod sprawną batutą p. Monsiga. Kółko amatorskie odegrało w końcu wyjątek z Kordyana „Pożegnanie". Tu wymienić wypada subtelną grę pp. Jnslera (Kordyan), Walda (Grzegorz) i Mirskiego (Ksiądz). Publiczności było wiele.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa ukonstytuowała się na ostatniem plenarnem posiedzeniu. Prezesem wybrany został jednogłośnie pp. Samuel Horowitz, wiceprezydentami p. Baczewski i Gubrynowicz, skarbnikiem dr. Adolf Lilien.

Żydzi w powstaniu r. 1863. Wciąż napływają i wieści i informacye nowe. Ponawiając naszą próbę o nadsyłanie dalszych przyczynków do tej interesującej kwestyi, wtrzymujemy się na razie od ogłaszania materyału nam dostarczonego aż do chwili, kiedy całokształt znajdzie się w naszej tece. Taksamo wstrzymujemy się na razie od prostowania faktów i informacyi.

Apetytu mandatowego nie stracił jeszcze dr. Natan Birnbaum. Jak słychać, zamierza on kandydować do sejmu bukowińskiego. Życzymy sukcesu buczackiego.

Piękna fundacya. Zeszlego tygodnia odbyło się w Czerniowcach uroczyste otwarcie szpitala dla dzieci, fundowanego kosztem pół miliona koron przez dra Hermana Fischera. Przemawiali imieniem miasta burmistrz baron Fürth, imieniem kraju marszałek baron Wasilko. W uroczystości wzięli udział prezydent kraju Bleyleben, arcybiskup dr. Repta, wicemarszałek dr. Stocki, wiceburmistrz dr. Weisselberger, radni miejscy, generalicya, prezydent sądu krajowego Artymowicz, fundator z rodziną, posłowie do sejmu i parlamentu, prezydyum i członkowie Rady wyznaniowej. Twórcą szpitala jest architekt Kempler.

Jakób Lewkowicz, młody, bo ledwo 28 lat liczący, a już poważnie zapisany w nauce filozof, zmarł w Warszawie. Po studyach uniwersyteckich w Szwajcaryi Lewkowicz osiadł w Warszawie, gdzie brał czynny udział w życiu umysłowem, skłaniając się sympatyami ku sferom tak zw. „postępowym". Ogłaszał wiele artykułów w „Przeglądzie Filozoficznym", w „Bibliotece Naukowej", „Encyklopedyi ilustrowanej" i w pismach obozu „postępowego". Osobno wydał: „Salomon Majmon i jego filozofia", „Z filozofii judaizmu" i „Podstawowe zagadnienia teoretycznej i praktycznej filozofii". Pilny i pracowity, należał do cenionych w Warszawie pedagogów.

Zatwierdzenie wyroku Hillersona. Jak donieśliśmy w swoim czasie, zasądził sąd wojenny w Grodnie adwokata Hillersona za wygłoszenie obrony w procesie białostockim na karę jednego roku twierdzy. Przeciw temu niesłychanemu w świecie wyrokowi, który poruszył całą palestrę, wniósł Hillerson odwołanie do senatu. Jak tedy obecnie donoszą, odrzucił senat to odwołanie i uznał wyrok ten jako prawomocny. Temsamem najwyższa sądowa instancya w kraju cara zatwierdziła wyrok, który narusza podstawowe zasady wolności obrony.

KOMUNIKATY.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Ernest Luniński: Berko Joselowicz
Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe
Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h, od sztuki w administracyi *Jedności.* Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Nowość! Brandowski St. „SZAKALE“ Senzacyjna powieść z bruku lwowskiego cena **Koron 1·20.** Skład główny w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego we Lwowie, ul. Teatralna L. 1 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z dniem 1-go kwietnia 1910
OTWARTĄ ZOSTAJE
KAWIARNIA „NEW-YORK“,
przy ul. Karola Ludwika (róg Furmańskiej).
Właściciel Herman Flitter.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum“** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.
„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.

Liczne uznania!
Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

BACZNOŚĆ!
10% taniej jak wszędzie,
sprzedaje
:: :: NOWO OTWORZONY HANDEL :: ::
TOWARÓW ŻELAZNYCH i ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH
pod firmą
WEYDE i PIETRZYCKI
LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA
na sezon poleca:
Piece, Łyżwy, Sanki, Ocyle, Zgrzebła, Szczotki, Magle, Pralnie, Naczynia kuchenne, Samowary i wiele innych nowości.

Pokój do śniadań i handel delikatesów
S. Fliessera
LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 11 a.
Piwo pilzneńskie znanej dobroci marka **B. B.**



Najlepsze i najtrwalsze
GRAMOFONY
są tylko oryg. amerykańskie z marką
„COLUMBIA“
Ogromny wybór płyt Columbia, aniołkowych, Favorite, Odeon etc.
Wymiana wszystkich płyt
JAKÓB KAHANE
LWÓW, SYKSTUSKA 12.
Zlecenia z prowincji odwrotnie. — Cenniki i spisy płyt franco.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej
ALLIANZ
Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny:
Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.
Zdolnych i rutynow. agentów poszukuje się.

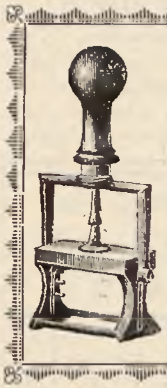
CUKRY, CZEKOLADY z wszystkich fabryk krajowych i zagranicznych
POLECA PO CENACH HURTOWNYCH W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
Dom cukrowy I. B. RAUCH we Lwowie
w składzie centralnym przy ul. KAROLA LUDWIKA 33.
jakoteż we filiach: ul. Akademicka 26, Leona Sapiehy 15, Pasaż Hausmana 5, Pasaż Mikolascha 15, Gródecka 60, Łyczakowska 6, Gródecka 11.
Poleca Bonbonierki luksusowe w ogromnym wyborze po cenach bardzo tanich.

Rok założenia 1782.
Pierwsza i najstarsza Fabryka
J. A. BACZEWSKI c. k. dostawca nadworny LWÓW.
POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.



SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA PIANIN oraz FORTEPIANÓW
Karola Mareckiego
Lwów, ul. Batorego 34.
uskutecznia w jak najkrótszym czasie reperacye jak najtaniej i solidnie.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 17
TELEFON Nr. 2059/VI.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.
Cenniki bezpłatnie.

HOTEL METROPOL
L, wów ulica Pańska l. 1, (śródmieście)
z komfortem urządzony — światło elektryczne — łazienki — telefon — usługa skrzętna — ceny pokoi od 2 kor. począwszy — dla P. Reisenderów znaczny opust. — Poleca się P. T. Publiczności
gospodarz wzorowy **FILIP KOCH.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.